Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 24 Kraków, dnia 16 czerwca 1929. Rok XIX.

HASŁO NASZE

LUD KATOLICKI

KATOLICKA POLSKA

Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Kto właściwie jest tu gospodarzem?

Najściślej wypełnione tradycyjne prawo gościnności kończy się tam, gdzie gość, gdzie przechodzień i obcy miast zachowywać się uczciwie i kulturalnie, zaczyna poniewierać gospodarzem domu i wbrew wszelkim zasadom dobrego wychowania drwić z niego, lub też czynnie go znieważać.

Dalecy jesteśmy od hasła: „Polska tylko dla Polaków", gdyż sami, nauczeni doświadczeniem stuletniej tułaczki wiemy, co znaczy gościnność i chrześcijańska miłość otwierająca na oścież drzwi tułaczom; dalecy jesteśmy od odmawiania, mieszkającym na naszej ziemi przybyszom, czy to żydom, czy Niemcom, czy też innym, tych praw, które i nas chronią.

Chyba żaden naród nie zastosował u siebie tak miłość Chrystusowej, nie oglądającej się ani na rasę, ani na naród, jak uczynił to naród polski.

Nie dość tego — w gościnności społecznej doszliśmy nawet do skrajności i pozwoliliśmy obcym przybyszom — żydom zawładnąć źródłem majątku i bogactwa — handlem i przemysłem tak, że nawet nam gospodarzom i dzieciom tej ziemi brakuje częstokroć miejsca i pola do pracy nad zdobyciem kawałka chleba.

Gdyby choć za tę gościnność, za tę miłość bliźniego praktykowaną z własnym uszczerbkiem ci obcy byli nam wdzięczni? ale przecież wiemy, że historja naszej niewoli obfituje w dokumenty, które wskazują nam żydów, wykarmionych polskim chlebem, jako zdrajców sprawy narodowej, jako przyjaciół naszych zaborców, a wreszcie jako tych, którzy w najcięższej dla nas chwili stanęli po stronie bolszewizmu.

Gdy Polska stała przed trybunałem narodów, mającym orzec, czy warci jesteśmy wolności, oni — żydzi starali się oczernić nas przed całym światem, wymyślali nieistniejące pogromy, protestowali przeciw naszej niepodległości i udowadniali, że w Polsce żaden żyd nie jest pewny życia i mienia. Mówili to ci, którzy od wieków czerpali z pełnych mis naszego bogactwa narodowego — bez jakiegokolwiek z naszej strony protestu.

Gdy jednak świat spostrzegł się, że oskarżenia te są wyssane z palca, że kieruje niemi system kłamstwa międzynarodowego żydowstwa, wówczas żydzi rozpoczęli w inny sposób podrywać nasz autorytet i siłę.

Wcisnąwszy się wszędzie, gdzie żywiej pulsowało jakieś czy społeczne, czy polityczne życie, wnosili tam rozkład i zgniliznę bolszewicką.

Każdy proces komunistyczny — to lista samych żydowskich nazwisk. W każdej akcji antykatolickiej są żydowskie wpływy i pieniądze.

W arogancji, w nadmiarze rozpychającego ich polskiego chleba zaczęli się dopominać o szersze dla siebie prawa, niż mają je obywatele polscy — chcieli zniesienia spoczynku niedzielnego, chcieli szkół wyłącznie dla siebie, bez kontroli Państwa.

Za socjalistami wepchali się do Kas chorych, do biur Pośrednictwa Pracy, do Sejmu: weszli wepchnięci robotniczemi głosami do Rad miejskich, ale wszędzie tam zostali wrogami Polski i polskości.

I oto w tej dziwnej nienawiści do swoich dobroczyńców, do katolickiej Polski w zeszłym

tygodniu porwali się na największą świętość ludu Polskiego — na Najświętszy Sakrament!

Żydowskie rozwydrzone bachory, znieważyły procesję, idącą przez ulice Lwowa z Sanctissimum.

Czy Lwów, czy cała Polska miała milczeć? Nie — nie zatraciliśmy jeszcze w niewoli poczucia własnej godności!

Lwowska młodzież akademicka zaprotestowała może zbyt gwałtownie, może ze zbytnim temperamentem, może tu i ówdzie w oburzeniu nie uszanowała prawa i władzy, ale oburzenie samo było szlachetne i godne pochwały.

Władze miejscowe widocznie zbyt lekko potraktowały tę obrazę uczuć religijnych Polski (nasi urzędnicy i inteligenci mają częstokroć sumienie bardzo szerokie a katolicyzm tylko w metryce), więc i roli sędziów podjęły się może niepowołane, może zbyt pochopne, ale szlachetne tłumy młodzieży.

Naturalnie opozycja prawicowa, jak np. Endecja, będzie się starała wyzyskać ten odruch młodzieży dla swoich, partyjnych celów, ale zawiniły tu władze. Jeśli opozycja dostanie w rękę atuty katolickich uczuć, to winni będą temu ci, którzy rządzą.

Puszczenie płazem żydowskich ekscesów we Lwowie byłoby niedźwiedzią przysługą wyrządzoną Rządowi, który potrzebuje poparcia mas ludu katolickiego. Rząd katolickiej Polski powinien nauczyć żydów, że gospodarzem w Polsce jest katolicki polski Lud, który nie pozwoli przybyszom pluć we własnym domu na swoje świętości!

M. Sabatowicz.

Tu ich boli!

Pan Brodacki napisał — paru wiernych poddanych chłopów p. Witosa podpisało i już jest w „Piaście" odpowiedź na list ks. Korzonkiewicza, o którym to liście pisano w jednym z poprzednich numerów „Ludu Katolickiego".

Cała ta „piastowska" odpowiedź to płaczliwa skarga na „Stronnictwo Katolicko Ludowe", założone rzekomo, według słów „Piasta", „rozmyślnie" na zniszczenie Stronnictwa „Piasta".

„Przecież ludzie ci (Witos, Brodacki) ani księży nie mordowali, ani kościołów nie burzyli" — pisze oburzony na „Lud Kat." „Piast".

Naturalnie! o ile uważa ktoś za zasługę już to samo, że się nie morduje i nie burzy — to „Piast" jest stronnictwem pełnem zasług, ale takie „zasługi" są jeszcze za małe, by niemi mógł „Piast" zwabić z powrotem tych chłopów, którzy już dawno powiedzieli mu: „żegnaj".

„Piast" wykrętnie miesza pojęcie „chłopa" z nazwą „Piast", jakby już poza „Piastem" chłopów nie było i każde uderzenie w fałszywą lisią politykę Witosów i Brodackich obwołuje jako zwalczanie chłopów.

Panu Brodackiemu nie udały się konkury do Wyzwoleńców i Str. Chłopskiego, więc nie sam, ale przez paru faktorów chce coś i u księży wytargować.

Nas chłopów od naszych księży dzielił i dzieli ciągle piastowski liberalizm.

Putek, Dąbski i inni, to otwarci wrogowie Kościoła i katolik prawdziwy do nich nie pójdzie a u Witosa może chłop stracić wiarę i uczciwość obywatelską ani wiedząc kiedy — więc zwalczając Putków i socjalistów nasz „Lud Katolicki" musi mieć oczy otwarte w stronę wierzchosławickiej partji i ostrzegać chłopów przed wilkami w baraniej skórze.

A że to „Piasta" boli — to trudno! „Piast" to jeszcze nie lud wiejski, ale bardzo — bardzo mała jego cząstka chodząca krętemi ścieżkami Witosów i Brodackich. A chyba nie znajdzie się ani jeden uczciwy ksiądz, któryby nam te ścieżki wskazywał jako szerokie do chwały i potęgi Państwa prowadzące gościńce.

J. Litera.

SŁOWO BOŻE

Czwarta niedziela po Zielonych Świętach.

Co winniśmy wiedzieć o Ojcu świętym?

Gdy różni ludzie różnie wyrażali się o Panu Jezusie, to św. Piotr w imieniu wszystkich Apostołów powiada: **„Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego".** Św. Piotr z objawienia Bożego poznał różność osób w Bogu i wcielenie Syna Bożego i pierwszy wiarę w tę tajemnicę wyznał. Pochwalił Pan Jezus św. Piotra za to wyznanie wiary i rzekł mu: **„A ja** (Chrystus, Syn Boga żywego) **tobie powiadam, iżeś ty jest Opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go".** Chrystus, widząc przewrotność synagogi żydowskiej, odrzucił ją, a jako stróża prawdy Bożej na świecie postanowił ustanowić Kościół swój. Kościół Chrystusa miał się składać z ludzi, nie z cegieł ani kamieni. Ludzie ci mieli być związani tą samą nauką, tymi samymi sakramentami i tym samym fundamentem czyli widzialną głową. Otóż św. Piotra zamierzał Pan Jezus uczynić głową swego Kościoła, niewzruszoną opoką wszelkiej prawdy, i to mu obiecał. Jak bez fundamentu niema budynku, tak bez Piotra niema Kościoła Chrystusowego. I jak Kościoła żadne moce, nawet piekielne, szatańskie nic zmogą i nie zniszczą, tak i fundamentu tegoż Kościoła żaden fałsz ani przewrotność zburzyć nie zdoła.

I mówił dalej Jezus Chrystus św. Piotrowi: **„I tobie dam klucze królestwa niebieskiego".** Kto ma prawnie klucze domu albo miasta, ten jest panem tego domu i miasta, ma pełną władzę nad tym domem lub miastem. Tak i św. Piotr miał otrzymać klucze czyli **władzę nad królestwem niebieskiem.** On w tem królestwie będzie najwyższym rządca i wszyscy go słuchać muszą. Św. Piotr więc miał otrzymać najwyższe rządy. Przez królestwo niebieskie rozumieć tu należy królowanie Boga na ziemi, czyli Kościół. Otóż w tym Kościele Chrystusa św. Piotr miał być najwyższym rządcą. Od niego też miało zależeć, czy kto dostanie się do nieba, czy nie.

Wreszcie dodał Pan Jezus św. Piotrowi: **„A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech".** Cóż mógł św. Piotr wiązać i rozwiązywać? Z pewnością nie co innego, tylko sumienia swoich poddanych. Czem wiązać i od czego rozwiązywać? Wiązać prawami, przepisami, rozkazami. Rozwiązywać czyli uwalniać od praw, przepisów, rozkazów. Cóż to znaczy wydawać obowiązujące prawa? Znaczy to rządzić sumieniami ludzkiemi. Nie będzie więc św. Piotr tylko honorowym zwierzchnikiem Kościoła Chrystusowego, ale będzie miał w nim pełną władzę i jako prawowity władca będzie miał prawo nakładać na ludzi obowiązki lub od nich uwalniać.

Tak więc Kościół Chrystusa nie może się obyć bez św. Piotra, jak dom bez fundamentu, jak społeczeństwo bez władzy zwierzchniczej któraby rządy sprawowała.

I nie naprόżno Pan Jezus powyższe słowa wyrzekł. Albowiem po swem zmartwychwstaniu obiecaną Piotrowi władzę nad wszystkimi w Kościele rzeczywiście dał, mówiąc: **„Paś baranki moje, paś owce moje".** Wtedy św. Piotr stał się pasterzem całego Kościoła, a jako pasterz miał owieczki i baranki Chrystusowe prowadzić prostą drogą do nieba (przez nauczanie), karmić je (przez udzielanie sakramentów) i rządzić niemi, choćby nieraz przyszło ukarać nieposłuszne. I tak pierwszym Ojcem św wszystkich chrześcijan był św. Piotr. Za kilkanaście lat po wniebowstąpieniu Pana Jezusa św. Piotr obrał sobie stolicę w Rzymie i stamtąd pasterzował nad całym Kościołem Chrystusowym przez 25 lat, aż do swej męczeńskiej śmierci w r. 67 po Chr.

Lecz czyż ze śmiercią św. Piotra miał Kościół stracić swój fundament i opokę, miał pozostać bez najwyższej głowy i zwierzchnika widzialnego? Z pewnością nie. Miejsce św. Piotra słusznie zajęli następcy na jego stolicy papieskiej w Rzymie, Ojcowie św. czyli Papieże (Papa. Papież = Ojciec św.). I po wszystkie wieki w Rzymie jest głowa Kościoła Chrystusowego. Kościół rzymski jest z ustanowienia Bożego najwyższym i naczelnym Kościołem, z którym jedność muszą zachować wszyscy chrześcijanie bez wyjątku. Ci, którzy zerwali jedność z Kościołem rzymskim i Papieżem, przestali być członkami Kościoła Chrystusowego i nie mają środków do zbawienia. Gdzie Piotr — tam Kościół. Św. Piotr żyje w swych następcach, Papieżach. Żyje nie jako osoba fizyczna, ale jako głowa Kościoła z wszystkiemi władzami i przywilejami.

Oto powód, dlaczego mamy czcić, kochać i słuchać Ojca św. Przez niego przemawia św. Piotr. Nad nim specjalnie czuwa Duch Święty. Wywdzięczajmy się za łaskę powołania nas do Kościoła katolickiego, módlmy się o rozwój misyj katolickich i składajmy ofiarę na **„Dzieło Rozkrzewienia Wiary".** Organizujmy dziesiątki tego „Dzieła" i przyczyniajmy się naszemi ofiarami do zaopatrzenia misjonarzy w potrzebne

środki do pracy ich misyjnej. Składka tygodniowa wynosi 5 groszy. Dyrektorem „Dzieła" jest każdy proboszcz. W każdej parafji powinny się zawiązywać dziesiątki (t. j. po 10 osób) „Dzieła Rozkrzewienia Wiary". Dziesiętników mianuje ks. proboszcz. Zbierają oni co tydzień po 5 groszy od swej dziesiątki i pieniądze oddają ks. proboszczowi, a on odeśle te pieniądze do Ks. Biskupa, by je Ks. Biskup przesłał na ręce Ojca św. Wszystkie parafje powinny się pokryć siecią takich „Kółek Rozkrzewienia Wiary".

Z ofiar chętnych złożą się poważne kwoty i spełnienie prośby Modlitwy Pańskiej: „Przyjdź Królestwo Twoje" — będzie bliższe, niż się spodziewamy. Każdy członek „Koła Rozkrzewienia Wiary" winien codziennie odmówić o pomyślność misyj katolickich 1 Ojcze nasz, 1 Zdrowaś Marjo i wezwanie: „Św. Franciszku Ksawery, módl się za nami".



NAPAŚĆ ŻYDOWSKA NA PROCESJĘ BOŻEGO CIAŁA.

Onegdaj Lwów był widownią prowokacji żydowskiej, która wśród ludności katolickiej miasta wywołała ogromne wzburzenie. Oto gdy przez ulicę Zygmuntowską kroczyła procesja Bożego Ciała, na głowę ludzi w niej kroczących posypały się z okien gmachu prywatnej szkoły żydowskiej, mieszczącej się przy tejże ulicy, odłamki węgla i cegieł. Równocześnie rozległy się przeraźliwe gwizdy i obelżywe wyzwiska żydowskie.

Oburzony tłum runął do zamkniętej bramy szkoły i zaczął na nią napierać. Niewiadomo do czegoby doszło, nadbiegła jednak policja i ochroniła budynek. Wówczas katolicy wybrali delegację, która udała się do dyrektora wspomnianej szkoły żydowskiej i domagała się zadosyćuczynienia.

Dyrektor odmówił satysfakcji, wobec czego członkowie dozoru kościelnego udali się do redakcji jednego z pism lwowskich, prosząc o pomoc i opiekę.

W południe przed gimnazjum żydowskiem przy ul. Zygmuntowskiej zebrały się tłumy, zostały jednak rozproszone przez policję.

O godz. 66 wieczorem na placu Marjackim zgromadziło się około 300 osób z pośród młodzieży akademickiej.

Stamtąd tłum udał się na ul. Szajnochy, gdzie wybito szyby w bóżnicy. Z kolei pochód udał się na ul. Kościuszki, gdzie zdemolował lokal akademickiego koła żydowskiego „Emunah".

Stamtąd przeszli demonstranci na ul. Podwale, gdzie znajduje się redakcja żydowskiej „Chwili". Grupa demonstrantów wtargnęła do drukarni i rozrzuciła czcionki złożonej już gazety i wyrządziła inne szkody.

Zdemolowano również redakcję żydowskiego pisma „Morgen", mieszczącą się przy ul. Lindego, poczem demonstranci udali się na ul. Legjonów, gdzie zostali rozproszeni przez policję.

O godz. 7 wieczorem tłum, składający się z kilkuset osób zebrał się przed gimnazjum żydowskiem na ul. Zygmuntowskiej, z okien którego — jak wiadomo — na procesję Bożego Ciała posypały się w niedzielę odłamki cegieł i kamienie.

Odbywał się tam właśnie egzamin dojrzałości. Tłum wtargnął do wnętrza. Urządzenie gimnazjum zostało uszkodzone. Egzamin musiano przerwać.

O godz. 9 odbyły się dalsze demonstracje przed żydowskim domem akademickim na ul św. Teresy, gdzie wybito szyby i uszkodzono ubikacje wewnętrzne.

O godz. 10 wiecz. tłum udał się przed siedzibę starosty lwowskiego Klotza i wysłał do niego delegację, domagającą się zwolnienia aresztowanych przez policję demonstrantów.

Starosta Klotz odmówił. Wówczas demonstranci przeszli do Uniwersytetu, gdzie zorganizowano wiec. Uproszono członka senatu uniwersyteckiego, ażeby tenże zwrócił się do wojewody lwowskiego Gołuchowskiego z prośbą o interwencję u starosty Klotza.

O godz. 11 młodzież akademicka otrzymała odpowiedź, że interwencja p. wojewody nie odniosła skutku, a aresztowani w liczbie 40 oddani zostaną we wtorek władzom sądowym.

TAJNY ZJAZD DUCHOWIEŃSTWA PRAWOSŁAWNEGO.

„Dziennik Wileński" donosi, że w Wilejce powiatowej odbył się tajny zjazd duchowieństwa prawosławnego, na którym uchwalono: 1) nie odpowiadać na pytania, skierowane w języku polskim, 2) bojkotować duchownego prawosławnego Rużyckiego, ponieważ Rużycki jest rzekomo polonofilem, 3) podczas uroczystych nabożeństw kazania wygłaszać wyłącznie w języku rosyjskim, 4) walczyć z unją i wyjaśniać wiernym, że unici będą po śmierci w piekle, 5) ułatwiać rozwody ludności katolickiej, która przechodzi na prawosławie.

Powyższe uchwały wpisane zostały do protokołu, który został podpisany przez uczestników zjazdu. Jeden z odpisów tego protokołu otrzymały wyższe władze kościoła prawosław-

nego, które rozpoczęły dochodzenie. Wszyscy uczestnicy zjazdu, którzy rzekomo podpisali protokół, twierdzą, iż protokołu nie podpisywali. Metropolita prawosławny Djonizjusz polecił przeprowadzić szczegółowe śledztwo.

TAKŻE KULTURA!

Poseł na Sejm Rzpltej, Nauman, z klubu niemieckiego, znalazł się na Wystawie Powszechnej w Poznaniu. Ogarnęła go wściekłość nietajona na widok wspaniałości i bogactwa dorobku Polski we wszystkich dziedzinach życia. Dał jej upust przy zwiedzaniu pawilonu Polski zagranicą, przed stoiskiem, obrazującem życie Polaków w Niemczech i proces germanizacji dzieci polskich przez władze niemieckie.

Poseł Nauman zaczął zdradzać wielkie zdenerwowanie i nie powstrzymał się od wyrażenia go w takich okrzykach jak: „Polnische Schweine! Hunde" itd.

Obecni przytem byliby wymierzyli bezczelnemu hakatyście, który jest... posłem do Sejmu Państwa Polskiego, surową admonicję, gdyby nie interwencja policji, która go uchroniła od odebrania dotkliwej nauki za podobną bezczelność. W sprawie tej spisano odpowiedni protokół.

ZJAZD 3 STRONNICTW CHŁOPSKICH.

W zeszły piątek odbył się zjazd przedstawicieli trzech stronnictw włościańskich: „Piasta", „Wyzwolenia" i Stronnictwa Chłopskiego. Zjazd ten był wysuwany kilkakrotnie, a ostatnio podkreślany przez „Piasta" jako próba połączenia tych trzech stronnictw.

B. PREMJER BARTEL ZRZEKA SIĘ MANDATU POSELSKIEGO?

Były premjer prof. Bartel przysłał do politechniki lwowskiej list z oświadczeniem, że zrzeka się mandatu poselskiego, i że w jesieni podejmie wykłady.

KS. METROPOLITA SAPIEHA HONOROWYM OBYWATELEM OŚWIĘCIMIA.

Rada miasta Oświęcimia nadała na posiedzeniu jednomyślnie obywatelstwo honorowe ks. metropolicie Adamowi Sapieże z Krakowa.

LIST MARSZ. PIŁSUDSKIEGO W SPRAWIE B. MIN. CZECHOWICZA.

Marsz. Piłsudski przesłał sędziemu śledczemu Zaleskiemu obszerny wywód, w którym uzupełnia pierwotne swoje oświadczenie przed tym że sędzią uczynione, iż w procesie b. ministra Czechowicza przed Trybunałem Stanu nie będzie zeznawał jako świadek.

Treść tego pisma jest następująca:

Wskutek dobrej gospodarki finansowej swojej i Czechowicza, nagromadziły się — oświadcza Marsz. Piłsudski w swojem piśmie — znaczne zapasy pieniężne w kasach państwowych.

„Tych pieniędzy nie chciałem — mówi autor pisma — trzymać w kasach, dałem je na cele pożyteczne, w szczególności też na wielki ruch budowlany".

Ścisłe obliczenia wydatków — wywodzi dalej Marszałek — miały nastąpić później.

A oto dalszy bieg rozpoznawania Marszałka:

Poprzedniemu Sejmowi tych wydatków nie przedkładał, ani przed, ani po ich poczynieniu, ponieważ Sejm ów uważał za skorumpowany i niegodny do decydowania w ważnych sprawach państwowych. Umyślnie go nie zwoływał, a równocześnie dążył do tego, aby uprawnienia jego wygasły normalnie.

Co się tyczy nowego Sejmu, to go uważał za również wstrętny jak poprzedni, a jego metody pracy potępia jako głupie.

Umyślnie nie pozwalał ani p. Bartlowi, ani p. Czechowiczowi przedkładać ustawy o kredytach dodatkowych, bo przez to byłaby się przedłużyła sesja budżetowa. Wogóle swój rząd i następny tak zorganizował, aby nikt z ministrów nie miał prawa zwracać się do Sejmu. Politykę wobec Sejmu uważał za swój wyłączny atrybut i zakres działania.

Wprawdzie pp. Bartel i Czechowicz nieraz mu zwracali uwagę, że narusza ten albo ów przepis, tę albo ową ustawę, ale on się na to nie oglądał. Szkoda dla państwa z tego nie wynikła.

Co do powiększenia funduszu dyspozycyjnego Prezydjum Rady Ministrów o 8 milj. zł. (suma ta nie jest objęta oskarżeniem Sejmu. (Przyp. kor.), to w piśmie swem Marsz. Piłsudski omawia sprawę 5 milj. złotych i oświadcza, że celu, na razie omawiać nie chce i powołuje się na to, że osobnem pismem polecił Czechowiczowi wypłatę 5 milj. zł.

Na podstawie tego stanu rzeczy dochodzi w piśmie swem Marsz. Piłsudski do konkluzji, że oskarżenie b. ministra Czechowicza uważać należy za czyn bezsensowny i nieetyczny.

Głos jednego z tych, którzy przejrzeli.

Wielce Szanowna Redakcjo „Ludu Katolickiego".

Jeśli co będzie źle to wybaczcie, bom już dawno do gazet nie pisał a lat mam sporo. Do pisania zmusza mię sumienie, które mi mówi, że o tej przemianie, jaka jest teraz we mnie, wszyscy uczciwi bracia chłopi wiedzieć i rozsądzić mój postępek powinni.

Do ostatnich czasów byłem piastowcem zakamieniałym. Nie lubię zmieniać skóry jak wąż. Błędów tak w stronnictwie tem jak i u Witosa widziałem dużo. Ślepym nie był, alem se też

myślał, że nikt nie jest bez grzechu. Bojkę potępiałem i na wiecu przed wyborami powiedziałem: „źle zrobił Kuba". Do urny wyborczej szedłem wraz z pięciu synami z numerem 25 a dzisiaj radbym był, żeby tego wszystkiego nie było.

Sumienie człowieka stojącego nad grobem staje się czulsze i dzisiaj, gdy 7 krzyżyków dźwigam, łacniej rozsądzam co dobre a co złe. A złego w „piaście" ujrzałem za dużo!

Wierzyłem przedtem — teraz nie mogę, bo oto niedawno odwoływał „Piast" to oszczerstwo, które na Was rzucił a przez które w naszej gminie z 200 głosów Wam ukradł.

Ja sam oszczerstwu wierzyłem i dzisiaj widzę, że mię „Piast" zwiódł i do grzechu namówił. Drugie, to ta piastowska z Wyzwoleniem i Str. Chłopskiem drużba, to te p. Brodackiego artykuły, w których pisze, że i z socjalistami by się połączył a ja myślę, że te półbolszewickie partje to wrzody na chłopskiej piersi — paskudne bolaki na chłopskim karku.

Przed Panem Bogiem jest człek odpowiedzialny nie ino za swoje sumienie, za uczynki własne, ale i za zło co się w jego społeczności dzieje, jeśli się im nie sprzeciwia.

Dlatego więc piszę, żem złą szedł drogą i choć ciężko to na stare lata czynić, z drogi tej złej, nieuczciwej i nie katolickiej polityki schodzę i wszystkim, których na piastowski program nawracałem, to samo uczynić radzę.

Stanisław Styga,
z pow. Rzeszowskiego.

„Wyznania"
ŚW. AUGUSTYNA.

Przetłumaczył ks. dr. Jan Czuj, prof. katol. Uniwersytetu w Lublinie.

Są dzieła, które nie starzeją się. Zawarta w nich myśl jest zawsze młoda i niezmienna, jak niezmiennym jest Bóg, pod którego natchnieniem dzieła te powstały. Jednym z nich są **„Wyznania" św. Augustyna** — szczera spowiedź wielkiego grzesznika, ale też później większego jeszcze świętego.

Mamy parę już tłumaczeń tego dzieła w języku polskim. Z przekładów tych jednak na pierwszy plan wybija się bezsprzecznie **tłumaczenie** jednego z największych w Polsce znawców św. Augustyna — tłumaczenie ks. dr. J. Czuja.

By napisać piękny **„Żywot św. Augustyna"**, który krytyka przyjęła z entuzjazmem, musiał Szanowny tłumacz wczytać się i wżyć w treść tego dzieła, które jest odźwierciedleniem wielkiej duszy św. Augustyna.

Nie przerabiał tu Szan. autor, jak czynili już i czynią inni przekładcy, tego dzieła na coś nowego, nie wciskał go w ramy modnych i przejściowych zwrotów, ale dał mu oprawę tak stylistyczną jak i komentarzową pierwszorzędną.

Duch epoki — duch języka, w którym pisał św. Augustyn został w tłumaczeniu tem utrzymany a mimo to a może właśnie dlatego język i styl tłumaczenia jest piękny i poprawny.

Kto chce uczcić przypadający w roku przyszłym 1500 letni jubileusz św. Augustyna a sobie sprawić ucztę duchową, niech kupi i przeczyta to piękne tłumaczenie **„Wyznań"**. **M. S.**

CO PISZE LUD

Białka tatrzańska.

W dzień Bożego Ciała, po nieszporach, wszystka ludność Białki, Gronia i Brzegów zgromadziła się, aby wysłuchać sprawozdania naszego Posła, Przew. Ks. Prałata Jana Madeja, który objechawszy wszystkie niemal okoliczne i dalsze parafje i o swoich parafjanach też nie zapomniał. W długiej, rzeczowej, płomiennej swej mowie Poseł nasz stawił nam przed oczy obecny stan Polski, wskazał na postać Marszałka Piłsudskiego, jako na męża opatrznościowego, który mądrą swą głową i gorącem sercem dźwiga Polskę z niedoli, w jaką ją wpędziła nieszczęsna, egoistyczna, partyjna gospodarka przedmajowych rządców Polski.—Wyjaśnił nam nasz Poseł tajemnicę lasów rządowych, które przed majem 1926 r. były źródłem bogactwa nie dla Państwa, ale dla menerów partyjnych, a teraz poważnym groszem skarb Państwa zasilają. Przedstawił sprawę ministra Czechowicza, a w związku z nią złość i obłudę odstawionych od żłobka partyjników. Wspomniał o nienawiści do Marszałka Piłsudskiego podyktowanej haniebnym i bezrozumnym czynem Sejmu: odmówienia Marszałkowi Piłsudskiemu 2 miljonów na fundusz dyspozycyjny dla tępienia szpiegostwa i wezwał do manifestacyjnych składek na owe 2 miljony dla Marszałka. — Następnie przedstawił plan rządowy naprawy Konstytucji, plan jedynie korzystny i mądry, dający, między innymi, większą władzę Prezydentowi i każący każdemu nowoobranemu przez cały naród Prezydentowi przysięgać na Krzyż i Ewangelję w Kościele katolickim, przedstawił jakim ciosem byłoby dla Polski, gdyby wroga państwowości polskiej lewica i zaślepione, a idące z nią ręka w rękę, inne, potężne niegdyś partje, plan ten udaremniły. — Gromkie okrzyki: „Niech żyje Marszałek Piłsudski!" — „Niech żyje nasz Ks. Poseł!" po ukończonej przemowie — były dowodem, że lud wiejski stoi murem przy idei Marszałka Piłsudskiego i całem sercem pochwala mądrą politykę Stronnictwa Katolicko-Ludowego, które, nie szukając nigdy własnych korzyści — zawsze tam idzie, gdzie jest istotne, najszlachetniej pojęte dobro Państwa.

Uczestnik.

NOWA PLACÓWKA SZLACHETNEJ I ZBOŻNEJ PRACY.

Dnia 19 maja br. w dzień Zielonych Świątek obchodziła parafja Męcina niezwykłą uroczystość poświęcenia domu parafjalnego — Ogniska dla Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej męskiej i żeńskiej. Przy tej sposobności odbył się też zlot młodzieży z powiatu limanowskiego. Uroczystość zaszczycili swoją obecności: Najprzew. Ks. Prałat Łazarski z Limanowy, Ks. Kanonik Szewczyk z Tymbarku, WP. Dr. Lankau delegat z Ministerstwa W. R. i O. P., WP. Jackowski referendarz i delegat Starostwa, WP. Oleś dyrektor Szkoły powszechnej z Limanowy w zastępstwie Pana Inspektora, Księża Patronowie S. M. P. dekanatu limanowskiego i miejscowa inteligencja.

O godzinie 10 wyruszył pochód z domu parafjalnego ze sztandarem i orkiestrą z Ujanowic na czele do kościoła. Kazanie wygłosił Przew. Ks. Kanonik Rogóż z Tarnowa, sekretarz jeneralny Związku Młodzieży. Po nabożeństwie uczestnicy udali się w pochodzie do domu parafjalnego. Poświęcenia dokonał Najrzew. Ks. Prałat Łazarski i przy tej sposobności przemówił do młodzieży i licznie zgromadzonej publiczności, zachęcając szczególnie młodzież, by ochotnie gromadziła się w tym nowo poświęconym domu, **który po kościele i szkole pierwsze zajmuje miejsce w parafji jako dom oświaty, nauki i godziwej rozrywki dla młodzieży.** Następnie przemówił WP. Radca delegat z Ministerstwa W. R. i O. P., życząc powodzenia w pracy dalszej na chwałę Boga i Ojczyzny. Dalej przemawiał delegat Starostwa, następnie w imieniu młodzieży powiatu p. Karaś z Dobrej. Historję powstania i budowy domu przedstawił zebranym p. Kazimierz Oleksy, prezes miejscowego Stowarzyszenia.

Przemawiała także druchna Stanisława Oleksówna, prezeska Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.

W końcu właściwy referat o zadaniach i celach Stowarzyszeń Młodzieży wygłosił z właściwą sobie swadą Przezacny Ks. Sekretarz jeneralny, zwracając się z gorącym apelem do rodziców, by dzieciom swoim nie wzbraniali należeć do organizacji, która ma za cel wychować młodzież w zasadach wiary św. na dobrych i światłych obywateli Ojczyzny.

Wszystkim przybyłym gościom i zebranej publiczności podziękował p. naczelnik gminy Józef Lupa.

Na ostatek orkiestra z Ujanowic odegrała hymn narodowy a młodzież odśpiewała pieśń „Hej do apelu stańmy wraz budować Polskę nową".

Po południu odbyła się wspólna fotografja a miejscowe Stowarzyszenie urządziło patrjotyczne przedstawienie pt. „Orlęta". W czasie przerw przygrywała orkiestra z Jakóbkowic.

Niektórym panom, zafarbowanym na kolor czerwony, nie podoba się ta praca nad młodzieżą. Pragną raju bolszewickiego. Ale na nic wasze zakusy, bo lud trzyma się i trzymać się będzie Kościoła i wiary św., a nie zwietrzałych

nauk socjalistycznych. Młodzież zaś wychowana w duchu i w zasadach wiary św. zapewni naszej ukochanej Ojczyźnie świetlaną przyszłość. **Uczestnik.**

Męcina, dnia 3 czerwca 1929.



Z ANGLJI.

Wybory do parlamentu angielskiego dały większość socjalistom.

Mac Donald objął misję utworzenia nowego rządu.

KRÓL JERZY JEST POWAŻNIE CHORY.

Jakkolwiek urzędowe biuletyny o stanie zdrowia króla brzmią uspokajająco, to jednak słychać, że stan pacjenta jest poważny. Słychać też, że lekarze przyboczni króla kilka razy dziennie udają się do pałacu w Windsor, gdzie przebywa król.

KONIEC PRZEŚLADOWANIA RELIGIJNEGO W TURCJI.

Donoszą z Konstantynopola, że rząd turecki wydał rozporządzenie, które zmienia jego dotychczasowy stosunek do cudzoziemskich szkól religijnych w Turcji.

Pisaliśmy niedawno, że w prasie tureckiej podjęto kampanję przeciwko tego rodzaju szkołom. Utworzono nawet stowarzyszenie, które miało domagać się od rządu wypędzenia wszystkich misjonarzy chrześcijańskich. Z powodu trudności, stawianych nauce religji, wiele szkół chrześcijańskich musiało zwinąć swoją działalność. Obecnie kierownicy tych szkół otrzymali oficjalne zawiadomienie, że nauka religji i nabożeństwa dla uczniów niemahometańskiego wyznania są dozwolone pod warunkiem, że uczniowie będą uczęszczali na wykłady religji i nabożeństwa z własnej woli i za zgodą rodziców.

STRASZNE TRZĘSIENIE ZIEMI W PERSJI.

Z Teheranu donoszą, że wedle sprawozdania gubernatora prowincji Khorassan trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło tę prowincję, pochłonęło 3.253 ofiar w ludziach. Liczba rannych jest ogromna. Trzęsienie zniszczyło 88 wsi.

STAHLHELM CHCE UŁASKAWIENIA MORDERCÓW KAPTUROWYCH.

W niedzielę zakończył się w Monachjum wielki zjazd ogólno-niemiecki Stahlhelmu.

Zjazd wystosował do prezydenta Rzeszy, Hindenburga telegram z prośbą o ułaskawienie znajdujących się w więzieniu byłych oficerów i żołnierzy, skazanych za udział w samosądach t. zw. czarnej Reichswehry.

JAKI NIEMCY MIELI APETYT?

Wedle doniesienia z Berlina, wystawiono tam obecnie na licytację autografy różnych osobistości politycznych, a m. in. niesłychanie znamienny aforyzm ekskaisera Wilhelma z okresu wojny światowej.

Na rzeczy wieczną pamiątkę warto go tu powtórzyć. Powiada tam Wilhelm tak: „Gdzie tylko padł choćby jeden żołnierz niemiecki, spełniając wiernie swój obowiązek wobec ojczyzny i gdzie tylko niemiecki orzeł wbił swoje szpony, tam kraj jest już niemieckim i zostanie na zawsze niemieckim".

Pomyślmy tylko na chwilę. Żołnierze niemieccy walczyli i ginęli, bo im tak kazano, w Belgji i Szampanji, pod Paryżem i pod Warszawą, pod Mińskiem i Kijowem, na Bałkanach i nawet w Chinach i wszystko to... miało być niemieckie!

WARJACKA OSZCZĘDNOŚĆ.

Dzienniki budapeszteńskie donoszą o ciekawym wypadku śmierci pewnego młodego djurnisty ministerjalnego. W mieszkaniu jego znaleziono książeczkę oszczędnościową na przeszło 2.800 pengö. Zmarły był na posadzie pięć lat i doprowadził oszczędność do najdalszych granic. Wynajął on dla taniości mieszkanie za 15 pengö, 10 klm. od miasta i przebywał tę drogę dwa razy codziennie pieszo, aby oszczędzić wydatku na tramwaj. Jadał tylko raz dziennie, a na śniadanie spożywał kiszony ogórek. Obdukcja lekarska wykazała, że śmierć 26-letniego urzędnika nastąpiła z wycieńczenia. Pozostawionym spadkiem podzielą się krewni zmarłego.

Niemiecka Sprawiedliwość.

Oczy całego cywilizowanego świata zwrócone są teraz w stronę Niemiec, gdzie zepsucie powojenne, zanik poczucia sprawiedliwości, chęć gwałtów i mordu, a równocześnie tolerancja tych zbrodni przesiąkła w duszę tego narodu.

Nawet sądy niemieckie, „trybunały sprawiedliwości“ nie są wolne od tej zgnilizny.

Skandalem światowym stało się stracenie biednego polskiego robotnika — Jakubowskiego wyrokiem sądowym w Meklenburgu. Stracono go, choć sędziowie byli przekonani, że Jakubowski był niewinny — stracono go, gdyż był Polakiem, a zbrodniarze Niemcami.

„Sprawiedliwość“ niemiecka poświęciła niewinnego Polaka za parę zbrodniczych głów szwabskich.

Drugą taką sprawą, rzucającą światło na sądy niemieckie, to sprawa zbrodniarzy nacjonalistycznych, którzy zrzeszeni w związki, mordowali skrycie wrogów cesarstwa — republikanów.

Za zbrodnie te ci „patrjoci“ zostali pociągnięci do odpowiedzialności, ale już, na poczekaniu różne „Stahlhelmy“ i „Verajny“ urabiają w niemieckim społeczeństwie przychylną dla nich opinję i domagają się ułaskawienia „bohaterów“.

Ale tu się jeszcze nie kończy rejestr tych „bohaterów“, ułaskawionych przez opinję i sądy.

Sprawcy gwałtów opolskich stanęli przed sądem i sąd wymierzył im drobną karę aresztu, ot, byle nazywało się, że Niemcy są krajem praworządnym.

Możnaby wyliczyć setki takich przykładów niemieckiej sprawiedliwości.

I jak mogą sąsiedzi spodziewać się od tego Państwa poszanowania umów i traktatów, gdy w Państwie tem prawo nie jest szanowane, gdy Niemcy cierpią na zanik poczucia sprawiedliwości? **Lip.**

Ciekawe.

Niewyzyskane siły drzemią wśród rzesz ludowych.

Siedemnastoletni chłopiec wiejski wynalazcą.

Wiadomą jest rzeczą, jak wielkie siły twórcze drzemią wśród rzesz ludu polskiego. Co raz słyszymy, jak jakiś chłopiec wymyślił to i tamto. Nikt na to nie zwraca uwagi i nieraz nawet wielkie talenty giną.

Świeżo mamy taki fakt do zanotowania.

Do kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej na Zamku zapukał przed kilkoma dniami młody chłopiec wiejski lat około 17. Ubranie miał zakurzone, bose nogi podrapane i poodbijane.

Na twarzy malowało się zmęczenie i przestrach. W ręku trzymał chustkę związaną na rogi, jakiś przedmiot większych rozmiarów.

— Pan do kogo? — zapytał woźny.

— Ja do pana Prezydenta... Ja chcę się poradzić. Ja chcę pokazać maszynę...

— Jaką maszynę?

— Ano, zbudowałem maszynę...

Woźny był zakłopotany. Było to w godzinach pourzędowych. Nie miał komu sprawę zreferować, a wiedział dobrze, jak wielu ludzi przychodzi na Zamek z najrozmaitszymi wynalazkami. Sądził, że chłopiec jest właśnie jednym z manjaków. Aby pozbyć się go, rzekł:

— A! Zbudowałeś maszynę. To idź do ministerstwa spraw wojskowych na Nowowiejską, może się tam przyda twoja maszyna.

Chłopiec dostał kartkę z adresem i poszedł. Długo szukał M. S. Wojsk. — aż znalazł.

Stanął przed obliczem dyżurnego żandarma.

— Czego chcecie?

— Ja zbudowałem maszynę. Chciałbym komuś pokazać.

— Jaką maszynę? Tu się maszynami nie zajmują. A skąd jesteś?

— Ze wsi...

Żandarm nie słuchał dalej, lecz zadecydował.

— Ze wsi? To idź do ministerstwa rolnictwa na Senatorską.

Chłopiec znów dostał kartkę z adresem i znów zaczął wędrówkę po nieznanem sobie, pełnem ruchu i wrzawy mieście.

Wreszcie trafił.

I znów chłopiec musiał długo tłumaczyć o co chodzi, zanim go zrozumiano, że tu chodzi o wynalazek. Że chłopiec stworzył coś, co, jego zdaniem, jest ważne i potrzebne, i że chciałby pokazać to mądrym ludziom.

W zawiniątku niósł właśnie model tej swojej maszyny.

Znów zastanawiano się, czy jest to manjak, czy też istotnie zdolny chłopiec.

Wreszcie dano mu przewodnika i skierowano do urzędu patentowego.

Tam dopiero szczerze i serdecznie zajął się nim kierownik kancelarji.

— Jak się nazywasz chłopcze? — zapytał.

— Jan Multan.

— Ile masz lat — skąd pochodzisz?

— Będzie mi już 17 rok, a mieszkam u ojców we wsi Ciepelin — gminy Mordy w Siedleckiem.

Dalej chłopiec zachęcony kilkoma dobremi i serdecznemi słowami naczelnika kancelarji,

usiadł na krześle i zaczął nieśmiałym głosem opowiadać:

Jest synem gospodarza na 20-morgowem gospodarstwie. Gdy miał 7 lat, posłano go do szkoły.

Skończył 5 oddziałów. Uczył się dobrze. Nauczyciel go chwalił, rozmawiał z nim często i dawał do czytania najrozmaitsze książki.

Pewnego dnia, już po skończeniu szkoły, młody Multan zauważył u swego nauczyciela książkę pt. „Motory“, inż. Eugenjusza Porębskiego.

— Niech mi pan pożyczy tę książke — poprosił nauczyciela.

Nauczyciel nie odmówił. Chłopiec wziął książkę do domu i tam czytał ją ukradkiem w tajemnicy przed ojcem.

Treść książki porwała go. Już o niczem innem nie mógł myśleć, jak tylko o maszynach i motorach. Przed oczyma miał odtąd tylko potężne koła, pasy i tryby. W uszach stukały i warczały mu maszyny. Gdy zamknął oczy do snu — majaczyło mu się, iż jest w wielkiem mieście, w wielkiej fabryce i pracuje koło maszyn.

Książkę przeczytał po raz drugi, trzeci i dziesiąty. Do nauczyciela przestał chodzić — bowiem bał się, że odbierze mu on książkę, którą chłopiec ukochał tak samo, jak starą domową książkę do nabożeństwa.

Wreszcie niemal nauczył się treści książki na pamięć.

W naiwności swojej chłopiec sądził, iż w książce tej zawarta jest cała mądrość techniczna.

Że czego tam niema, tego jeszcze nie wymyślono, tego niema na świecie.

I zaczął przemyśliwać nad tem, czego tam jeszcze niema i co jeszcze trzeba wymyśleć.

Myślał długie miesiące i wreszcie zaczął strugać z drewna i kleić ze starej tektury „swoją“ maszynę.

Setki razy zmieniał, poprawiał, narządzał swój wynalazek.

Wreszcie uznał, że już jest gotowy.

I wtedy postanowił powędrować do Warszawy, aby tam mądrym ludziom pokazać maszynę przez siebie wymyśloną.

Ojcu nic o swych planach nie mówił. Bał się, że ojciec go zbije i do Warszawy nie puści.

Zbierał zatem grosz do grosza na kolej i postanowił opuścić dom w tajemnicy. Wreszcie przed tygodniem postanowił, że czas już wyruszyć.

Okazało się jednak, na stacji w Mordach, że ma za mało pieniędzy na bilet kolejowy.

— A skąd mogę pojechać do Warszawy za moje pieniądze?

— Z Mrozów.

— A gdzie są te Mrozy?

— 36 kilometrów stąd.

Chłopiec nie wahał się ani chwili. Model swej maszyny, owinięty w chustkę, zarzucił sobie na plecy i powędrował pieszo do Mrozów. Tam kupił bilet i pojechał do Warszawy.

W pociągu już zaczął rozpytywać ludzi, kto w Warszawie zajmuje się nowowymyślonemi maszynami.

Ktoś mu powiedział, iż p. Prezydent Rzeczypospolitej jest znakomitym wynalazcą i chętnie poradzi chłopcu i zaopiekuje się nim.

Stąd Multan trafił na Zamek.

Po tem opowiadaniu chłopca odpakowano jego maszynę. Okazało się, że jest to aparat, który technicznie nazwać można urządzeniem do zmiany ruchu obrotowego na ruch zwrotny.

Aparaty takie już istnieją. Ten jednak, wymyślony przez 17-letniego Janka Multana, jest odmianą mniej skomplikowaną niż inne.

Wynalazek przyjęto. Jeden z rzeczników patentowych zrobił opis. Załączono do tego opisu model przyniesiony przez chłopca.

Wynalazek jednak nie będzie mógł być rozpatrywany, ponieważ chłopiec nie wniósł obowiązujących 35 zł. opłat.

Od opłaty tej w myśl obowiązujących ustaw nikt zwolniony być nie może.

Urzędnicy Urzędu patentowego proponowali chłopcu pożyczkę.

Odmówił.

— Mój ojciec musi dać pieniądze, bo on ma.

— Ja od obcych pieniędzy nie wezmę — rzekł z mocą.

I zostawił wynalazek, obiecując pieniądze nadesłać. W sprawie tej Urząd będzie korespondował z Multanem.

Chłopiec wyjechał.

Znów dojechał tylko do Mrozów, a stamtąd poszedł pieszo do wsi rodzinnej...



Różne sposoby trzymania siana w dobrym stanie.

Jeden z wybitnych rolników francuskich zauważył w czasie objazdów włoskich gospodarstw, że specjalna metoda, stosowana przez rolników włoskich dla utrzymania siana w dobrym stanie, daje im znakomite rezultaty. Metody te zmieniają się stosownie do położenia geograficznego prowincyj, ale wszystkie mają za podstawę jedne i te same zasady. I tak pod-

czas, kiedy we Francji sianokosy odbywają się: 1) kiedy trawa jest zupełnie dojrzała, 2) trawę odwraca się parę razy aż do wysuszenia, 3) w czasie słotnym stawia się i przerabia kopice, 4) ładuje na wóz, zwozi i składa do stodół, we Włoszech przeciwnie: 1) koszą trawy przed kwitnięciem, t. zn. przed dojrzałością, 2) w czasie normalnej pogody zostawiają, aby trawa zwiędła, odwracając na drugi dzień, ale unikając zupełnego wysuszenia, 3) w czasie słotnym składają w kopice, zostawiając do rozgrzania, 4) ładują na wóz, zwożą i składają w sterty, przetrząsając w nich siano jak najczęściej. Różnica więc polega tutaj na stanie wysuszenia zwiezionego siana, metoda francuska polega na koszeniu w czasie pełnej dojrzałości, zwożeniu do stodół w jak najsuchszym stanie, bez przesadnego przewracania, metoda włoska zaś w przeciwieństwie na koszeniu przed dojrzałością, zwożeniu jeszcze nie wysuszonego siana, przewracaniu go w zamian i przetrząsaniu już w brodłach.



KALENDARZ TYGODNIOWY.

Czerwiec.

16 Niedziela: 4 po Świątkach.
17 Poniedziałek: Adolfa.
18 Wtorek: Marka.
19 Środa: Gerwazego i Prot.
20 Czwartek: Sylwerjusza.
21 Piątek: Alojzego.
22 Sobota: Paulina.

ZMIANY STAROSTÓW. Zgodnie z zapowiedzianemi przez nas zmianami w administracji małopolskiej, dowiadujemy się, iż zostały zdecydowane następujące zmiany i przeniesienia: Starostwo w Grybowie obejmuje starosta z tarnopolszczyzny p. St. Olszewski, starostwo w Dąbrowie w miejsce starosty Szeligowskiego, który przechodzi w stan spoczynku, obejmuje starosta mjr. dr. Cuszkiewicz, który odbył ostatnio po opuszczeniu wojska praktykę administracyjną. Na stanowisko starosty stanisławowskiego (miasto) w miejsce starosty Ungera, przeniesionego do urzędu wojewódzkiego na stanowisko inspektora starostw przechodzi kpt. Piotr Grodecki, zaś na stanowisko starosty stanisławowskiego (powiat) w miejsce starosty Cisły przeniesionego w stan nieczynny przechodzi mjr. dr. Janicki.

Równocześnie dowiadujemy się, iż zmiany obejmą również starostwa w Brzesku i Gorlicach. Zaznaczyć należy, iż wszyscy nowo mianowani starostowie są Małopolaninami, względnie wychowankami uniwersytetów małopolskich.

UKRADZIONE DZIECKO W ŁODZI W OBOZIE CYGANÓW-LUDOŻERCÓW. Do Łodzi nadeszła sensacyjna wiadomość o rozwiązaniu tajemnicy zaginięcia dziecka z letniska pod Sieradzem, które miało miejsce w lecie 1919 roku.

W owym czasie rodzina niejakich Sternfeldów zawiadomiła policję, że zginęła im kilkuletnia córeczka Estera. Ponieważ przez Sieradz w owym czasie przejeżdżał obóz cygański, nie ulegało więc wątpliwości, że dziecko porwali cyganie. Kilkakrotne poszukiwania nie dały rezultatów. W swoim czasie jeździł nawet do Czerniowiec funkcjonarjusz urzędu śledczego w Warszawie Bachrach, również bez skutku.

Przed kilku dniami niejaki Glueksman, zamieszkały w Czechosłowacji, zawiadomił Sternfeldów o tem, że podczas procesu przeciwko ludożercom w Koszycach wyszło na jaw, że przebywa wśród nich młoda dziewczyna imieniem Estera. Sternfeldowie wyjechali natychmiast do Koszyc, celem odzyskania skradzionego dziecka.

ZABIŁA BRATA ZA NAMOWĄ MATKI. TRUPA ZAKOPAŁA W STAJNI. We wsi Suchorzowie, pow. tarnobrzeskiego, wykryto ohydne bratobójstwo, popełnione przez młodą dziewczynę jeszcze w nocy 31 marca. Oto dzięki przypadkowi znaleziono w stajni Mikołaja Ukleji pod żłobem zakopane zwłoki jego syna Jana, zaginionego w zagadkowy sposób. Głowa denata nosiła ślady kilku uderzeń siekierą.

Dochodzenia wykazały, że potwornej zbrodni dopuściła się siostra denata, Marja i to za namową matki. Pozbawiwszy brata życia we śnie, zakopała trupa w nocy przy pomocy matki. Motywem zbrodni była chęć odziedziczenia całego majątku.

Obie sprawczynie zabójstwa odstawiono do sądu w Tarnobrzegu.

11-LETNI CHŁOPIEC SPRAWCĄ STRASZNEGO POŻARU. Do policji krakowskiej doniesiono, że dnia 31 maja powstał o godz. 15.30 we Frydmanie olbrzymi pożar, który zniszczył doszczętnie zabudowania gospodarskie w parafji frydmańskiej, wartości 15 tys. złotych oraz kilku miejscowych gospodarzy, wyrządzając tymże szkodę na około 30.000 zł. Ogień powstał na boisku stodoły, należącej do plebanji, skąd następnie przerzucił się na sąsiednie budynki. O wzniecenie pożaru podejrzany jest 11-letni Jan Habura z Nowego Targu, przebywający w owym czasie na plebanji, który bezpośrednio przed pożarem przebywał we wspomnianej stodole, gdzie palił papierosy. W akcji ratunkowej godziny 17 brali udział funkcjonarjusze PP. Niedzica oraz straż pożarna miejscowa i z okolicznych gmin. Spalone budynki były ubezpieczone w Powszechnym Zakł. Ubezp. Wzajemnych. Dochodzenia w toku.



O trzech listach.

Choć do nijakiej polityki palców nie tkam, to przecie, jakby się ludziska na mnie zmówili i co raz, to jakisi poseł za przeproszeniem, abo i minister (choć te ostatnie to rzadziej, bo teraz jakisi mądrzejsze nastały) posyłają mi pisma, o mądrą poradę skrony poletycznych wypadków, prosząc.

Jeszczem nie ostygł po onym żalu i żałości skróś tej rekrutacji, jeszczem nie zdjął żałoby po onych starostach, com ich tak pieknie opisoł, a tu na rozstajnych drogach trzy listy mi w łapę wciskają jakiesi oberwańcy.

Znowu czytanie! Czy ja jaki prefesor, abo minister? Pfuj!

Otwieram jedno pismo — i oczom nie wierzę! Zarząd główny „Wyzwolenia" na naradę mię prosi do kompaniji.

Otwieram drugi list — ki licho? zaś „Piast" błaga, cobym na zjazd ten „własnoręcnie" przyjechał i za faktora im był, a Wicuś dopisuje: „Zrobimy ulepsenie, zeby było lepiej".

W trzecim „Stronnictwo Chłopskie" prosi mnie, cobym Wicusia molestowoł jako że drożyć się nie powinien — bo to połącenie, to dla dobra kieszeni nie jacy ich, ale i piastowskiej.

Co myślicie kochane Cytelniki, ostać mi tym faktorem, cy nie? Chyba że tak! anuż mnie swoim prezesem zrobią?

Niekze się łączą! Czytołek niedawno w gazetach, co w Niemczech nawet złodziejski związek jest. Dlaczegoby i u nas nie? Abo my to sroce z pod ogona wypadli?

I powlokłem się na ten zjazd, bo se biedaki przezemnie rady nie dadzą, a potem „Głos Narodu" pisałby, że rozbijam jedność ludową.



Na stacji w Nowym Targu wysiada jakieś panisko, grube jak beczka, i rozgląda się za furmanką. Przed stacją stoi tylko jedna furka góralska, zaprzężona w jednego nietęgiego konia.

— Gospodarzu, znacie Białkę? — zapytuje podróżny stojącego przy furze górala.

— Znam, cobym nie miał znać, będzie dwie mile stąd.

— To mnie może odwieziecie?

Góral spogląda na grubasa, na swego konika i drapie się w głowę.

— No, jedziecie? zapłacę dobrze.

— Syćko to ładnie, jacy droga ciężka; nie wiem, czy ja was, panocku na raz zabiorę... hajl

Na polach Racławickich.

Racławice... oto wyraz, na którego dźwięk żywiej bije każde serce polskie — wyraz to na wieki w duszach naszych zapisany obok Grunwaldu, Kircholmu, Chocima, Wiednia, Somossiery — wyraz symbol polskiego męstwa i miłości Ojczyzny.

Lecz ktoby próbował szukać w Racławicach pomnika czynu, jakiemu niewiele równych zna historja — znajdzie tylko na wpół usypany kopiec ziemi, nad którego dokończeniem dorywczo tylko pracują dłonie żołnierzy polskich, oficerów i szeregowych 2 pułku piechoty Legjonów z Pińczowa.

Historja sypania kopca racławickiego jest o tyle zaszczytna dla twórców tego pięknego dzieła, ile pełna wyrzutu pod adresem, jak zwykle biernego ogółu. Komitet kopca racławickiego utworzył się wprawdzie w r. 1918, do sypania jednak kopca przystąpiono dopiero w roku 1924.

Początkowo pracowano z zapałem. Sypały kopiec wycieczki szkolne, straże pożarne, lud wiejski, żołnierze (5 pułk saperów z Krakowa). Praca jednak była zbyt wielka na siły przygodne. Wkrótce zapał ostygł i roboty utknęły. Dopiero dowódca 2 p. p. Leg. pułk. Emil Czapliński podjął systematyczną pracę sypania kopca.

Jeśli się zważy, że za każdym razem żołnierze tego pułku, stacjonowanego w Pińczowie, musieli przebywać 80 klm. po bezdrożach i wybojach z Pińczowa do Racławic i z powrotem, to przyznać trzeba, że wysiłek ten był prawdziwie bohaterski. Następca pułk. Czaplińskiego, pułk. Walawski, obecny dowódca 2 p. p. Leg. przy pomocy korpusu oficerskiego tego pułku dalej prowadzi dzieło swego poprzednika.

Lecz obecnie praca dzielnych żołnierzy natrafia na przeszkody nie do przezwyciężenia.

Chodzi tu przedewszystkiem o potrzebne fundusze na wykupienie pola bitwy na własność narodu, o przebicie ścieżek i dróg, a zwłaszcza drogi Pińczów—Racławice (celem połączenia Racławic z Warszawą przez Kielce—Pińczów), obsadzenie kopca i dróg drzewami a przedewszystkiem o planowane pochowanie u stóp kopca zwłok Bartosza Głowackiego, które ostatnio odnaleziono w Kielcach.

Społeczeństwu polskiemu nie wolno patrzeć obojętnie na wysiłki tej drobnej garstki ludzi dobrej woli.

Musimy dopomóc dzielnym żołnierzom do dokończenia ich godnego najwyższej pochwały zamierzenia.

Kilka tysięcy ludzi dobrej woli, kilka tysięcy drobnych składek a we wrześniu przyszłego roku — jak oblicza Komitet — będzie mogło nastąpić poświęcenie kopca na polach, gdzie chłop polski kupił sobie krwią prawo do wolności.

Ceny ziemiopłodów i produktów młynarskich za 100 kg w złotych:

Pszenica dworska 47—47.50; Pszenica targowa 46—46.50; Żyto 26.50—28; Owies 31—31.50; Jęczmień na krupy 26—28, Ziemniaki stołowe 7—8 zł; Otręby żytnie 21—21.50; Otręby pszenne 24.50—25. Siano 10—15 zł; Słoma długa 8—9 zł.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej. drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“
Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. — Telefon 1018.